

## Homilia 14.03.2021

IV Niedziela Postu nosi nazwę *Laetare*, z łac. radować się, ale przy tych czytaniach nikomu nie jest do śmiechu, chyba, że poddamy się temu słowu, co łatwe nie będzie.

Dlaczego nam nie jest do śmiechu?

Jezus w rozmowie z Nikodemem przywołuje wydarzenie z wywyższeniem węża na pustyni. Warto przypomnieć, że działo się to w 38 roku pobytu Izraela na pustyni, zostały 2 lata do Ziemi Obiecanej. 2 lata przy 38 to pestka... Izrael był na finiszu i to właśnie wtedy wybuch bunt, dopadł ich kryzys... tęsknota za Egipcem, za niewolą, za cebulą i czosnkiem przerosła Boże obietnice... Bóg i Jego szaleńcza miłość poległy... Manna, przepiórki, woda ze skały, poszły do lamusa... co ciekawe, z przekazu Rabinów manna miała taki smak, jaki sobie wymyśliłeś... jeśli marzyły ci się chipsy, to manna miała smak chipsów... jeśli marzyły ci się kabanosy, to manna miała smak kabanosów... umiecie sobie wyobrazić, jakim zatem delikatesem była ta manna? Od tamtego czasu nikt jeszcze czegoś takiego nie wymyślił... I Bóg przegrał z cebulą i czosnkiem, których Izraelici w Egipcie i tak nie widzieli na oczy... i to się działo na finiszu ich wędrówki do Ziemi Obiecanej... uprzykrzył się nam ten pokarm mizerny...

Nam nie jest do śmiechu, bo jesteśmy na finiszu Wielkiego Postu, zostały 2 niedziele i Wielkanoc... Tęsknota za

ciemnością może okazać się tak dokuczliwa... że jest w stanie pochłonąć to, co fajnego wydarzyło się w nas dzięki Jezusowi... Ile Bóg musi się nagimnastykować, żeby ocalić to, co zginęło przez większe umiłowanie ciemności aniżeli światła; dojdziemy do tego za 5, 6 minut...

Marzec jest miesiącem przelotowym. W marcu jak w garncu... w marcu są szczególne daty... chociażby 8 marca, 21 marca (kalendarzowa wiosna). Dla mnie datą szczególną jest 7 marca... w moim rankingu ta data zajmuje miejsce na równi z wielkimi świętami... wielu z was pewnie łamie głowę na tym, co się w tym dniu wielkiego wydarzyło? Urodził się chłopak, który nie powinien się narodzić, mało tego... zapłacono za to, żeby się nie narodził... była to kwota rzędu 200 złotych... Bóg ocalił to dziecko i posłużył się m.in. moją osobą.

Ta rozmowa z jego mamą miała jeden punkt wspólny z rozmową, jaką Jezusa przeprowadził z Nikodemem. Odbывała się pod osłoną nocy... prawie całą noc przegadaliśmy... cały czas trzymałem rękę w kieszeni, gdzie ukryłem relikwie bł. Władysława Bukowińskiego... w sercu tej mamy była taka ciemność, no sam nie dałbym rady... a mały wszystkiemu się przysłuchiwał, bo 6 miesięcy skakał już pod jej sercem... kiedy powiedziała, że nie może się wycofać, bo te 200 złotych zostało już wpłacone, poczułem ciepło w tej ręce, gdzie trzymałem relikwie i głos we mnie przemówił: chłopie podbijaj

tę kwotę... wykupiłem to dziecko za kwotę dwudziestokrotnie większą... zrozumiałem wtedy, że święci są bardzo praktyczni.

Opowiedziałem wam tę historię dlatego, że pierwsi uczniowie Jezusa, kiedy czytali ten dzisiejszy fragment ewangelii Janowej, to mieli absolutnie jedno skojarzenie, z księgą Rodzaju, z fragmentem, który mówi o Abrahamie. Bóg wezwał Abrahama, weź swojego syna, złożysz go w ofierze na pagórku, który ci wskażę... ale kiedy Abraham podniósł rękę, żeby zabić Izaaka, to Bóg złapał go za tę rękę... jeszcze trzy tygodnie będziemy to czytać, w wigilię paschalną też... Bóg go złapał za tę rękę, ale swojej ręki Bóg nie zatrzymał, swojej własnej nie, własnego Syna Bóg nie oszczędził... nie wziął syna Abrahamowego, ale własnego dał...

Historia lubi się powtarzać. Kiedy mama podniosła rękę, żeby zabić swoje dziecko, to Bóg złapał ją za tę rękę... tak to skojarzyłem... Dnia 7 marca ten chłopczyk obchodził swoje 3 urodziny... ale swojej ręki Bóg nie zatrzymał, własnego Syna Bóg nie oszczędził...

I tutaj podejść do tego, co jest najtrudniejsze dla nas... z czym Bóg może przegrać... chrzciliśmy tego małego w Niedzielę Bożego Miłosierdzia... z tej rodziny tylko on jest katolikiem, wszyscy prawosławni... podczas tego chrztu zrobiłem coś, czego nigdy wcześniej nie robiłem i od tamtej pory nie powtórzyłem... wziąłem tego małego i podniosłem do góry, jest to udokumentowane na zdjęciach... poczułem, że

mam tak zrobić... 2/3 parafian miała łzy w oczach, bo wiedzieli o tej sytuacji, spisali się wtedy na medal... tu muszę powiedzieć, że ta dziewczyna mieszkała na farze i trzeba ją było pilnować, próbowali ją odbić... wszyscy parafianie pomagali... duchowo... materialnie... dziecko było w drodze, a pampersów i ubranek było tyle, że wysypywały się z szafy... miałem garstkę parafian, ale byli tacy... jedna osoba wyszła wtedy z kościoła, babcia tego dziecka...

Co zrobili Izraelici, kiedy się zbuntowali? Wyszli za obóz i tam dopadają ich węże, które ich kęsa, a ich jad jest zabójczy. I wtedy dzieje się taki moment, że Mojżesz na wysokim palu umieszcza podobiznę węża... kto z was spojrzysz z wiarą na tego węża, ten zostanie przy życiu... co w zasadzie wywyższył, co im pokazał, na co kazał im patrzeć? Kazał im patrzeć na to, co ich zabijało... paradoks polegał na tym, że jeśli z WIARĄ popatrzą na to, co ich zabija, zostaną ocaleni, ale muszą z wiarą popatrzeć na to, co ich zabija... co to jest w naszym życiu? Co was zabija? Grzech, grzech jest tym, co nas zabija. I Jezus mówi tak: *jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak trzeba, by wywyższono Syna Człowieczego.*

Jak w Jezusie zobaczyć tego węża? Bóg – mówiąc językiem św. Pawła - grzechem uczynił tego, który nie znał grzechu... Kiedy patrzemy na nasz grzech wywyższony na krzyżu w osobie Jezusa, to doświadczamy tego, czego doświadczali żydzi... to nas ratuje od śmierci... to nie jest takie

proste, bo ostatnią rzeczą na którą człowiek chce patrzeć, to są jego grzechy... jak ktoś mi pokazuje grzech, to chętnie odwracam oczy, udaje, że nie widzę... często jest tak, że nie chcemy konfrontacji z własnym grzechem... jak uciekniesz od tego spojrzenia, od tej konfrontacji, jak odwrócisz wzrok, to to cię zabije...

Zrozumiałem, dlaczego ta babcia wyszła wtedy z kościoła...

Nie jest nam do śmiechu z tym słowem chociaż obchodzimy niedzielę radości...

Wielki Post jest takim czasem, że patrzymy ciągle na krzyż... nie chodzi o to, żeby litować się nad Jezusem... chodzi o to, żeby zobaczyć swój grzech wywyższony na krzyżu w Jezusie Chrystusie, bo kiedy Jezus bierze mój grzech na siebie i kiedy umiera, to mój grzech umiera razem z Nim...

Odwrócisz wzrok, nie odwrócisz... tego nie wiem... wiem, że jeśli nie odwrócisz wzroku, i popatrzysz z wiarą na to, co cię zabija, to to cię zachowa przy życiu...